Nr. 245 We Lwowie — Niedziela 4 Września 1898. Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 50 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse S ilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wellzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman i & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 c

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Po przegrywce pokojowej.

Lwów d. 3 września.

W niespełna tydzień po carskim manifeście rozbrojnym nastąpiło mianowanie jenerała Milutyna feldmarszałkiem, który jako minister wojny rozpoczął reorganizacyę armii rosyjskiej, wykończonej przez Wannowskiego. Dalej doniosło *Nowoje Wremia*, że artylerya rosyjska ma być kosztem stu milionów rubli przeobrażoną. A nadto mnożą się znaki, że trzymany dotąd w zawieszeniu spór anglo-rosyjski w Chinach nagle może w poważne przerzucić się starcie.

Zewsząd donoszą, że widokrąg polityczny w Chinach znowu się zachmurzył. Anglia obecnie zrzekła się — pod naporem rosyjskim — zasady „otwartych wrót", tj. że we wszystkich miejscach Chin mają Anglicy (na mocy dawnych traktatów z Chinami) równe prawa ze wszystkiemi innemi państwami. Rosya zabrała Port Artura i Talienwan i zamknęła oba te ważne porty jako objęte rosyjską sferą interesów; Anglia wetując to sobie zajęła Weihaihwei, i godzi się na politykę „sfery interesów", tj. że każde państwo, o ile może, zagarnie pewną część Chin pod swój wpływ wyłączny, i jako swój uczątek zdawna upatrzyła sobie dorzecze rzeki Yangtsekiangu, tj. całe centrum Chin, najbardziej obfitujące we wszelakie płody ważne dla handlu powszechnego, z głównem miastem Hankau, oddalonem od morza (od Szangaju) o 160 mil naszych, gdzie Yanktsekiang jest jeszcze na pół mili naszej szeroki i największe statki handlowe na swoich wodach tam nosi.

Hegemonii zaś Anglików na dorzeczu Yangtsekiangu Rosya nie może dopuścić już dla handlu herbaty, którego ogniskiem jest Hankau, a który stanowi ogromną rubrykę w handlu rosyjskim.

Chiny ociągają się z przyrzeczonem spółce angielskiej nadaniem koncesyi na budowę kolei Niuczwang, z powodu oporu Rosyi. Rząd angielski dwakroć przez posła swego w Pekinie dał Chinom zapewnienie, że stanie po ich stronie w razie, gdyby kto przeszkadzał wykonywaniu praw obywateli angielskich. Ale napróżno! Słychać było, że Anglia pomnaża swoją flotę w Szangaju, i że część jej wyszle aż do Hankau, oświadczając, że praw swoich nie na kim innym, ale tylko na Chinach poszukiwać będzie. I ta groźba nie poskutkowała. Teraz donosi ministeryalny londyński *Standard*, że angielski admirał w Chinach otrzymał instrukcyę, aby — jeżeli rząd pekiński odmówi spełnienia żądań Anglii — zasekwestrował, jakie napotka, okręty chińskie i chińskie komory cłowe. Co jeżeli jest prawdą, to sprawa stanęła już na ostrzu noża — Anglia manifestuje, że w żaden sposób nie porzuci interesów swoich nad Yangtsekiangiem. Czy Rosya postąpi w myśl pokojowego manifestu carskiego?...

Jeden z korespondentów londyńskiego „Biura Reutera" miał rozmowę z pewnym wysokim urzędnikiem chińskim, która powszechną zwraca uwagę jako wyjaśnienie polityki Chin. Okazuje się z niej, że tą polityką rusofilską nie tyle kieruje „porozumienie" z Rosyą, jak raczej trwoga, że w razie oertowania się Chin, Rosya zbrojną siłą doda nacisku swoim żądaniom.

Dostojnik chiński podniósłszy, że teraz po zajęciu Portu Artura i Weihaiwei Rosya i Anglia stoją naprzeciw siebie oko w oko, powiedział dalej: „Chińczycy są przekonani, że Anglia szczerze pragnie utrzymać całość Chin ale publiczne oświadczenia nie wystarczają do odstraszenia Rosyi, aby swoich planów zaniechała, Anglia powinna była wtedy się wdać, kiedy Chiny zmuszono, Port Artura puścić w dzierżawę i faktycznie całą Mandżuryę wpływowi rosyjskiemu wydać na pastwę. Anglia oponowała wprawdzie temu, ale nigdy nie dała dostatecznych zapewnień, mocą których mogłyby były Chiny odrzucić żądania Pawłowa.

„Ostatniemi czasy przyrzekła Anglia Chinom formalnie poparcie przeciw wszystkim państwom, któreby rząd chiński zmuszały do łamania kontraktów lub koncesyi. Ale czemu Anglia wprzódy nie złożyła takiego oświadczenia, zanim Rosya Port Artura a Francya cenne ustępstwa w południowych Chinach uzyskała i rozbicie państwa chińskiego faktycznie rozpoczęto? Dzisiaj kiedy Rosya zdobyła sobie punkt oparcia w Chinach, nie bardzo potrzebnem jest postępowanie energiczne. Anglia raz za razem oświadczała, że zagwarantowałaby całość Chin — a teraz posiada Weihaiwei!

„Następnie przyszła polityka „wrót otwartych"; ale dzisiaj są już oznaki, że zapanuje polityka „sfery interesów". To prawda, że Chińczycy złamali dane Macdonaldowi (posłowi angielskiemu) słowo, że zatwierdzenie kontraktu co do budowy kolei Pekin-Hankau (przez konsorcyum belgijskie pod protektoratem rosyjskim) przewlekać będą aż do rozmówienia się z posłem angielskim — ale nacisk rosyjski zbyt był silny. Anglicy poprostu nie znają metod rosyjskich. Co się tyczy wiadomości, że Rosya myślała zabrać prowincyę (chińską) Hi jako odszkodowanie za kolej północną (Niuczwang), to zaprzeczono jej w parlamencie angielskim, ale rząd chiński wiedział bardzo dobrze, co miała znaczyć nieoficyalna pogróżka Pawłowa, t. j. że niepokoje w tej prowincyi miały Rosyi nastręczyć pozoru do wysłania tam wojska.

„Anglia — kończył dostojnik chiński — żąda teraz odszkodowania za kontrakt kolei Pekin-Hankau. Ale czemuż nie udaje się wprost do Rosyi, czemu jej nie oświadczy, że mieszanie się jej w sprawy Chin za *casus belli* uważa? Na co to się przyda, karać bezbronne Chiny i dopomagać do ich rozbicia? Tsunglijamen (chiński urząd dla spraw zagr.) wolałby wpływ angielski i pragnąłby, aby trwał stale; ale nic uczynić nie może, jeśli mu Anglia z orężem w ręku nie dopomoże."

Całkiem trafnie opisał dostojnik chiński położenie. W istocie gołe rokowania, przyrzeczenia, pogróżki nie wywrą w Chinach wrażenia, i że tylko ten dyplomata odnosi tam sukcesa, który powiedzieć może: albo—albo! Żadne: jeśli — gdyby! w Chinach się nie uda.

Uroczystości w Hollandyi.

Haga d. 29 sierpnia.

Pierwsze wrażenie cudzoziemca, wstępującego na ląd półwyspu niederlandzkiego nie bardzo jest korzystne dla Holandyi i jej mieszkańców. Nie należy się jednak skutkiem pierwszego wrażenia uprzedzać. Cudzoziemiec czuje się dla tego po przybyciu do Holandyi w całkiem nowym dla niego i niezrozumiałym świecie, bo nie rozumie języka tego kraju, wskutek czego nie może porozumiewać się z szerokiemi warstwami ludowemi. Mógłby ktoś zarzucić, że to samo dzieje się podróżnemu mówiącemu po niemiecku, gdy przyjedzie do Francyi, Włoch lub Anglii. Takie porównanie nie jest wcale stosowne. W tych krajach bowiem mówią językami, które jako z cywilizacyą powszechną w ścisłym zostające związku, są w używaniu na całym obszarze świata i każdemu mającemu pretensyę do miana człowieka wykształconego, znane być muszą. Zwyczajnie też turysta, który wojażuje po Francyi, Włoszech lub Anglii, posiada potrzebną znajomość języków tych państw. Nikomu zaś w świecie nie przychodzi na myśl uczyć się języka holenderskiego, który jest językiem tylko kilku milionów ludzi mieszkających na bardzo małym obszarze lądu i który w stosunku do trudów jego nauczenia się, przedstawia tylko błahą korzyść w praktyce. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że każdy wykształcony Holenderczyk włada dobrze językiem niemieckim, a nierzadko także francuskim, ale ponieważ nie zawsze ma się styczność z ludźmi wykształconymi, przeto przybysz czuje się w Holandyi osamotnionym.

Holendrom wyrzucają głównie dwie wady ich narodowego charakteru: wygórowaną żądzę zysku i nieznośną flegmatyczność. Pierwszy zarzut jest daleko rozpowszechniony i opiera się na fakcie niezaprzeczonym, że życie w Holandyi kosztuje bardzo drogo. Winę zaś tego nie należy przypisywać żądzy zysku Holendrów, której zresztą nie trzebaby się dziwić u nich, jako u narodu kupiecko usposobionego, ile raczej wysokiej jednostce monetarnej, guldenowi, za który tam nie dostanie się więcej, niż w Niemczech za markę, lub w krajach o romańskiej walucie monetarnej za franka.

Powszechna drożyzna daje się jednak we znaki zarówno dobrze Holendrowi, jak cudzoziemcowi, który też nieraz, gdy zostanie obdarty, pocieszać się może myślą, że i krajowcowi nie lepiej się dzieje.

Bardzo przykrą jest też dla osób o żywym temperamencie flegmatyczna, często nawet niedołężna natura ludu holenderskiego. Pospiech, bieganie są dla Holendra rzeczą obcą; to bowiem rozdrażnia, a Holenderczyk nie chce być rozdrażnionym. Gdy widzi zdala stojący tramwaj, nie spieszy się wcale, aby czem rychlej zająć w nim miejsce, ale podchodzi powoli, ociężale, z zupełnym spokojem wewnętrznym, nie troszcząc się wcale o to, że inni jadący może spiesznie chcieliby ruszyć z miejsca.

Personal kolejowy nie jest nigdy gorliwym w pełnieniu obowiązków, a na opóźnieniu o kilka minut nie zależy mu wcale. Podczas mojego sześciotygodniowego pobytu tu taj przebyłem całą przestrzeń kraju w rozmaitych kierunkach, a nigdy nie wsiadałem do pociągu, któryby nie był spóźniony. Holendrowie nie protestują wcale przeciw takim nieregularnościom, a zarząd kolejowy nie stara się też wcale im zapobiedz. Gdy się widzi na dworcach kolejowych w Holandyi ludzi biegnących w różnych kierunkach, można być pewnym, że to nie są Holendrzy, bo ci tylko wtedy rezygnują z swego zwyczaju poważnego kroczenia, jak senator starożytny, gdy bezwarunkowo biedz muszą, co jednak w nader rzadkich wypadkach się dzieje.

Mniejsza o to, czy ta spokojna rozwaga stanowi ujemną stronę holenderskiego charakteru narodowego czy nie. Gdyby jednak taką była, to równoważą ją inne znakomite przymioty, które ten tylko potrafi należycie ocenić, który nie szczędził trudów dla gruntownego poznania holenderskiego charakteru narodowego. Naród holenderski bez względu na stan majątkowy opanowany jest cały zmysłem interesu i chęcią pracy. Bogaty kupiec hurtowny, który rozporządza milionami, nie oddaje się tu przyjemnościom życia, zostawiając pracę podwładnym, lecz wytrwale sam pracuje, dopóki sił mu starczy. Ludzi żyjących z rent lub z lichwiarstwa mało jest w Holandyi. Silna pochopność do pracy, która jest cechą narodu holenderskiego, ma to za sobą, że nikt nie ma czasu poświęcać się staniu o zewnętrzną elegancyę ciała, uważać na wymogi mody i tym podobne czcze błyskotki.

Bogaty Holender mieszka zazwyczaj w skromnym domu, którego zewnętrzny wygląd nie zdradza wcale bogactwa właściciela. Gdy idzie ulicą, możnaby go uważać za poczciwego urzędniczynę z pensyą 1200 guldenów. O trzymaniu koni ani we śnie nie marzy. Jego żona i córki nie wiedzą, co znaczy toaleta. Natomiast odziedziczył po swoich przodkach wielkie zamiłowanie do sztuki, dla której poświęca znaczne sumy. Tensam Holenderczyk, który dopóty nosi jeden i ten sam surdut, dopóki mu on sam z ciała nie spadnie, wydaje nadzwyczajne sumy na zakupienie dzieł sztuki. To też Holandya jest krajem, który posiada najbogatsze kolekcye prywatne, bo holenderskie rody patrycyuszowskie idą na tem polu z sobą w zawody.

Z rodami patrycyuszowskimi rywalizują także pod tym względem miasta. Haga posiada znane w całym świecie Mauritshais, Amsterdam wspaniałe pod każdym względem muzeum państwowe, Rotterdam cudowną galeryę obrazów starych i nowych artystów, Harlem posiada arcydzieła Fransa Halsa. Holandya była zawsze klasyczną ojczyzną sztuki i stara się o to, aby tej sławie się nie sprzeniewierzyć.

Między miastami holenderskiemi zajmuje Haga osobne miejsce, — niejako wyjątkowe stanowisko. Ona jest jedynem miastem, w którem panuje elegancya i życie towarzyskie. Znajdują się tam wille i hotele, ekwipaże i toalety, których nie widać gdzieindziej w Holandyi. Pochodzi to stąd, że Haaga jest rezydencyą króla i siedzibą ciał dyplomatycznych. W lecie koncentruje się eleganckie życie w znanem na cały świat miejscu kąpielowem Scheveningen, położonem nad wybrzeżem morza północnego, a między bawiącymi tam gośćmi kolonia austryacko węgierska zajmuje główne, dominujące stanowisko. Scheveningen ma położenie najwspanialsze, jakie morskie miejsce kąpielowe mieć może; z pociągającym bowiem czarem morza łączy się wspaniałość parków w Scheveningen i Hadze. Pod tym względem przewyższa swoją rywalkę Ostendę. Między gośćmi kąpielowymi jest też więcej ludzi z sfer obywatelskich, niż w Ostendzie, gdzie zbierają się gracze i międzynarodowy półświatek. Pod innymi zaś względami nie może holenderskie miejsce kąpielowe sprostać Ostendzie. Przepych i toalety kobiet nie mogą atoli pójść w porównanie z przepychem i toaletami kobiet w Ostendzie, jak kurhaus w Scheveningen z salą w Ostendzie. Pod względem zewnętrznego przepychu i wspaniałości nie dorównuje Scheveningen sławnemu belgijskiemu miejscu kąpielowemu, pomimo to, że ma pretensye być pierwszem miejscem kąpielowem morskiem w świecie. Jest ono pierwszem, ale chyba ze względu na niesłychanie wysokie ceny, które za wszystko tam płacić trzeba. Zresztą nie powinna się Ostenda gryść, gdyż Scheveningen nie wydrze jej tytułu „królowej morza północnego".

Amsterdam 30 sierpnia.

Od dawna nie było w stolicy holenderskiej takiej krzątaniny, jak obecnie na zbliżającą się koronacyę królowy Wilhelminy. Ostatnią koronacyę, a mianowicie ojca obecnej władczyni widział Amsterdam 12 maja 1849 r. Od tego dnia obchodziło miasto jedną tylko większą uroczystość, a mianowicie jubileusz 25-letnich rządów Wilhelma III. „Inhuldigungsfeesten" dla młodej królowy zajmują tedy cały świat amsterdamski i holenderski.

Na ulicach ustawiono już maszty z flagami, barwne chorągwie powiewają ze szczytów kamienic, a tysiące rąk od kilku już tygodni pilnie pracują nad przysposobieniem kolorowych płócien i girland kwiecistych do przyozdobienia drogi, po której kroczyć będzie pochód królowy, gdy po południu dnia 5 bm. z Haagi wybierze się do zamku stołecznego. Obraz tego ruchu przedkoronacyjnego, jaki przedstawia w tej chwili Amster-

---

50

WŚRÓD ŁAP POLIPA.

1864—1874.

POWIEŚĆ

WINCENTEGO Hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy).

— Zkąd?

— Z Oginina.

Świeżodatski chwycił kopertę. Wyjął z niej folio welinu i czytał.

Zrazu nie rozumiał. Welin był pokryty etykietami, które widocznie ktoś własnoręcznie fabrykował naśladując druk. Ogromnemi literami widniało na wierzchu arkusza: „Administracya dóbr Oginin".

— Co to? — zapytał wściekły, czując raczej, niż się domyślając, katastrofę.

Zapytał tak ostro i groźnie, iż kasyer zdecydował się objaśnić.

— Zapewne pan hrabia sobie przypomina, że pan Kiślarski pisał do pana hrabiego z prośbą o odstąpienie dwunastu belek. Na ten list odpisała administracya, jak pan hrabia wie z informacyą, iż należy wpierw uzyskać z kasy dóbr kwit na belki. Na to pan z Oginina w tej chwili nadesłał nam to pismo.

Blady jak ściana, hrabia nic nie odrzekł, tylko wlepił wzrok w papier i usiłował zrozumieć jego złośliwą genezę.

Papier ten opiewał nieudolnym drukiem miejscami, a pięknem pismem w innych:

Administracya dóbr Oginina
J. W. Witolda Kiślarskiego
uwiadamia Szanowną Administracyę dóbr Gawronina, iż wobec niepraktykowanych trudności, będących w użyciu w administracyi dóbr Gawronina rezygnuje z zamiaru nabycia belek

Tu następują podpisy takie:

Sekretarz dóbr Oginina (drukiem)
Sekretarski (autograf)
Kasyer dóbr Oginina (drukiem)
Golski (autograf)
Rządca dóbr Oginina (drukiem)
Rządkiewicz (autograf)
Archiwista dóbr Oginin (drukiem)
Osiołowski (autograf)
Właściciel dóbr Oginina (drukiem)
Kiślarski (autograf).

Hrabia wreszcie zrozumiał. Były to kpiny z jego administracyi. Był to gruby i nie dowcipny, za śmiały i za ordynarny *persiflage*. Blady, cały drżący, stał z papierem w dłoni. Co z nim począć? Czy go od razu zniszczyć? Czy go schować, pokazać żonie, radzie, ż dać satysfakcyi?

Niszczyć nie miał po co. Cała administracya treść jego znała i nią się radowała.

Co z nim zrobi, zobaczy, gdy ochłonie, gdy oprzytomnieje... Ten Kiślarski mu zaimponował. Wiedział on, iż jego porządki administracyjne nie podobały się szlachcie, ale nikt przecież nie śmiał wystąpić, a cóż dopiero w taki sposób, wprost wydrwić, wydrwić, podpisując się *en toute lettre*.

Spojrzał jeszcze raz na podpis. Tak! stało charakterem oryginalnym: „Kislarski" Niemiał umysłowo ze zdumienia i furyi.

Co z tym fantem zrobić? nie wiedział, wiedział tylko na razie, iż ten jeden dokument nie mógł pozostać w archiwum administracyi dóbr Gawronina zbierającej skrzętnie wszystko.

Zwinął go i ręką drżącą, potrzebującą machać, bić, siekać, zabijać, schował go do bo znej kieszeni marynarki.

Wreszcie nie mógł się pohamować. Naturze jego potrzeba było po tym policzku wybuchnąć, bo doznawał formalnie tego wrażenia, jak gdyby go kto w papę strzelił...

Czuł, iż gdyby w tej chwili był tu ten Kiślarski, rosły i silny prawdopodobnie, toby go zabił, on mały i nikły.

— Ha! — nagle sykiem wybuchnął — znów czuję papieros! — przyskoczył do kasyera z podniesioną pięścią i machając nią mu nad twarzą, nie mówił już, ale siekał — ja panu raz powiedziałem, iż dymu tytoniu w kancelaryi ad-mi-nis-tra-cyj-nej nie znoszę. Ja panu raz powiedziałem, że nie znoszę tych zebrań w kancelaryi i...

Zapienił się, zakrztusił się, poczerwieniał jak burak i tylko dalej pięścią groził, nie mogąc już wyrzucić ani słowa z ust ściśniętych furyą.

— Ja pana wyrzucę! ja pana z bebechami wyrzucę! — huknął i wybiegł, ratując siebie, bo czuł, iż gdyby mu kasyer jedno słowo odpowiedział, toby się na niego rzucił.

W godzinę później był już w domu, równocześnie z przerażającą wieścią, dostałą do hrabiny, że pobił kowala, uwolnił doskonałego ekonoma, o mało nie zabił rataja, a o mało nie został pobity przez swego faworyta furmana.

Te wieści przerażały panią Waleryę, bo mąż jej był słabowity, apoplektyczny i doktorzy zalecili unikanie nie furyi, bo te wprost mogły go zabić, ale i irytacyi.

Wbiegła do gabinetu męża, a zastała już go w reakcyi. Blady leżał na sofie i dygotał jak w febrze z oczami wyłupionemi, jeszcze cały się trzęsąc jakby z zimna.

— Znowu — jęknęła hrabina — ty się zabijesz lub ciebie zabiją...

— To pierwsze! — zdołał tylko odpowiedzieć hrabia.

Pani Walerya umaczała ręcznik w zimnej wodzie na umywalni i podała mu go. On go przyłożył do czoła.

Potem stanęła i zapytała:

— Cóż się znowu stało?

Świeżodatski w odpowiedzi wyjął list z kieszeni i podał go żonie.

— Prze...czy...taj...

Robiło mu się słabo. Głową ruszał, jak człowiek mający zemdleć.

Hrabina zadzwoniła na lokaja, poleciła mu baczność nad hrabią i wyszła. Nie był to pierwszy tego rodzaju wypadek więc ani na niej, ani na słudze nie robił tak wielkiego wrażenia.

Podczas gdy sługa zmieniał wodę w ręcznikach, któremi głowę chłodził hrabiemu, pani Świeżodatska zamknięta w swojem gabinecie zaznajamiała się z treścią i potwornością pisma z Oginina.

Uległa może mniej gwałtownemu w objawach, ale może jeszcze głębszemu wzburzeniu.

(C. d. n.)

dam, jest zupełnie różny od podobnych, gdzieindziej obserwowanych. Via triumphalis chyba nigdzie na świecie nie jest ani tak wąską, ani tak oryginalną, jakwłaśnie Amsterdamska w stolicy holenderskiej. W niektórych jej punktach dwa wozy obok siebie przejechać nie zdołają. To też aby dać możność setkom tysięcy ciekawych przyjrzeć się lepiej pochodowi, poprowadzony on będzie nie najkrótszą drogą, lecz długimi ulicami naokoło.

Amsterdam ze swymi wąskimi ulicami i starożytnymi romantycznymi domami, ze swymi melacholijnymi „grachtami“, cichymi kanałami toczącymi leniwe wody pośrodku nieustannego ruchu handlowego potężnej i bogatej stolicy nadmorskiej, czyni na cudzoziemcu dziwne wrażenie nawet w zwykłym czasie, obecnie zaś przybrało to miasto jeszcze oryginalniejszą fizyognomię. Dziwną swą postać odziało w fantastyczny strój uroczysty i przyozdobiło pstrymi flagami i różnobarwnem kwieciem. Nad zielono-żółtymi zwierciadłami wód grachtów zwisają tysiące niewielkich maszcików z długimi i wąskimi chorągiewkami i z wyobrażeniem na nich najróżniejszych typów okrętowych, symbolów holenderskiego handlu i życia i scen z dziejów narodu i dynastyi. Wszystkie ulice zapełnia lud uradowany z uroczystości, przypatrujący się ciekawie przygotowaniom do narodowego święta.

Kto zna obrazy starej szkoły holenderskiej, ten w tym tłumie niejedną znajomą z płócien starych mistrzów twarz spotkać może.

Napływ obcych do miasta idzie już w dziesiątki tysięcy. Każdy kawałek wolnego placu zajęto już pod trybuny, których owe tysiące będą się mogły po 5 guldenów od głowy przypatrywać uroczystościom koronacyjnym. Pomysłowi przedsiębiorcy ponrządzali nawet na grachtach pływające trybuny ze szkut, utrzymujących ruch na kanałach. Miejsc przeszło sto tysięcy już sprzedano. Za okna albo za pokoje przy Via triumphalis płacono bajońskie sumy. Na Danie tj. na placu przed pałacem królewskim i przed kościołem koronacyjnym wynajęto niektóre pokoje na kilka dni koronacyjnych za 1200 guldenów holenderskich.

Dla gości zaproszonych przez miasto i rząd i dla korporacyj, które nie wezmą udziału w pochodzie trzeba było budować trybuny na dachach budynków rządowych. Powozy powynajmowano już przed miesiącem po 50, 80, 100 i więcej guldenów dziennie. Aby zapobiec brakowi sprowadzono z prowincyi wszystkie podwody, jakie były do rozporządzenia, to też podczas dni koronacyjnych będzie można najdziwaczniejsze i najarchaiczniejsze wehikuły oglądać.

Przyozdobienie miasta jest wspaniałe. Cały lud, czy bogaty czy ubogi, urzędnik czy zwyczajny obywatel, wszyscy dokładają starań, aby miasto jak najpiękniej wyglądało. Jest to dowód wielkiej miłości Holendrów do pięknego dziewczęcia, w którego rękach spoczywać będą odtąd losy narodu. Nie ma ani ulicy, choćby niewiedzieć jak oddalonej, ani domu choćby najuboższego i najmniejszego, którýby nie był przyozdobiony. Jeżeli kogo już na nic innego nie stać to przynajmniej żółte wstęgi i girlandę przewiesza przez ulicę, aby dać poznać, że pamięta i bierze udział w uroczystości.

Korpus policyjny i załoga stołeczna obmyśliły z własnej inicyatywy osobne manifestacye. Policyanci pilnujący jednej z dzielnic miejskich postanowili n. p. przed półtorarokiem co tygodnia odkładać po dwa centy i za fundusz tym sposobem uzbierany zakupili materyały do przyozdobienia miasta. Od ośmiu miesięcy każdy żołnierz policyjny, który nie miał służby, szedł do roboty około łuku tryumfalnego, który właśnie 1 września na urodziny królowy został wykończony. To samo zrobili żołnierze załogi. Ze składek, zaczynając od centa, uzbierali fundusz, za który ma być wzniesiony przez ich kolegów z Utrechtu z tamtejszego korpusu inżynierskiego podobizna twierdzy „Loewenstein“ na placu, na którym wojska przed królewą defilować mają.

Napływ setek tysięcy ciekawych i utrzymanie porządku wśród nich na ciasnych uliczkach nałoży nader ciężkie zadanie na policyę. Szef tedy policyi amsterdamskiej Franken wybrał się w podróż po miastach europejskich, aby przestudyować te zarządzenia, jakie w nich czyniono w podobnych wypadkach dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków i tłoku. Mieszkańcy domów nad kanałami położonych, nad którymi kroczyć będzie pochód, bramy domów swoich pozabijali deskami, aby je ochronić przed naporem tłumów i ewentualną szkodą. Amsterdamczycy tak nieprzywykli do tłumnych uroczystości i wielkich mas ludzi na ulicach, że zupełnie na seryo powstała w mieście obawa, czy głód nie wybuchnie podczas dni koronacyjnych. Dzienniki doradzają wszystkim poczynić zapasy zimnego mięsiwa i konserw, bo wskutek wielkiego tłoku nie będą mogli przekupnie roznosić po domach jak w zwykły dzień, jarzyn i mięsa. Urząd telegraficzny ogłosił, że nie odpowiada za opóźnienie telegramów w ciągu dni koronacyjnych.

Młoda królowa już jest pułkowniczką. Cesarz Wilhelm zamianował ją właścicielką swego pułku i to pułku huzarów nr. 15.

Z izby sądowej.

(Podwójne morderstwo.)

Sanok 3 września.

Jeszcze słów kilka dodać muszę o zeznaniach Feliksa Rucińskiego, brata zamordowanej i naocznego świadka morderstwa. Opowiedział on, iż Winiarski kochał swą żonę a siostrę świadka dziko, namiętnie — podczas gdy ona mu się podobną namiętnością nie odwzajemniała. Ztąd Winiarski ciągle ją podejrzywał a razu pewnego nawet telegraficznie świadka wezwał do siebie i zakomunikował mu, iż „Stasia się przyznała że była kozłem ofiarnym ks. Biesiadzkiego.“ Nie zdawało mi się to — mówił świadek dalej — prawdopodobnem ale napisałem w tej sprawie list do wuja, ks. Biesiadzkiego — wyjaśnienia jednak nie otrzymałem.

Przew.: A kto pana zaprosił na Wielkanoc?

Feliks Ruciński: „Ten pan (tak bowiem wyraża się przy rozprawie świadek o swym szwagrze) zaprosił mnie na święta. Przyjechałem w wielką sobotę o pół do dwunastej. Piliśmy wódkę, piwo, wino i znowu wódkę tak, że mówiłem: „Może będzie za dużo“. Ledwo położyłem się, w dziesięć może minut powstała awantura. Siostra zawołała: „Felku ratuj!“ Wpadłem do ich pokoju, on na łóżku kopał moją siostrę. Rozdzieliłem ich i począłem robić mu wymówki, a on powtórzył zarzuty co do ks. Biesiadzkiego. Wtedy siostra wyszła z drugiego pokoju i powiedziała: „A pamiętasz Kostuś, jak po ślubie powiedziałeś mi, że gadali na mnie różne rzeczy, ale ty przekonałeś się, że to nieprawda?“ Na to on flaszką rzucił tak, żeśmy się oboje ledwo uchylili, począł nas wypędzać, a my zbierać się do drogi. On tymczasem przygotował pismo, że nibyto siostra się przyznaje do wszystkiego i kazał nam podpisać, grożąc „inaczej was zabiję“, czy też „inaczej wynoście się.“ Na wyjezdnem kazałem służącej schować strzelbę i odjechaliśmy.

Przewodn. A po drodze mówiłeś pan z siostrą o powodzie awantury?

Świadek Feliks Ruciński: Mówiła, że posądza ją „ten pan“ o stosunek z ks. Biesiadzkim. „Ale to nieprawda — mówiła — jeżeli co było, to nigdy jak mąż z żoną, tylko raz, jak wuj był chory, tom przylegla koło niego na poduszce. Tom mu powiedziała, bo mnie bardzo męczył i on z tego wnioski wyciąga.“ Odprowadziliśmy Stapową na dworzec w Zarszynie i pojechaliśmy dalej. W połowie drogi siostra usłyszała szum i powiada: „ktoś jedzie“ i za chwilę przepędził nas Winiarski. „Felku — zawołała siostra — on do Dydni pojechał, to będzie tam awantura! Nie jedźmy do Dydni, jedźmy do Sanoka, zboczmy z drogi! Ja mam jakieś straszne przeczucie.“ Ale ja na to nie przystałem, tylko kazałem co koń wyskoczy pędzić do Dydni. Już we wsi spotkaliśmy go z powrotem. Zatrzymał konie, zsiadł i odezwał się do siostry mojej: „Stasienku, ty odjeżdżasz? Pożegnaj się ze mną!“ Ona podała mu rękę i pochyliła się, a on uderzył raz i drugi, zdawało mi się z początku, że kułakiem, potem dopiero nóż zobaczyłem. Dziecko nie wiem czy odsunął, czy samo spadło, dość, że leżało potem w nogach. Przy tem zawołał: „Masz ty ..... czego chciałaś, masz!“ Siostra za pierw zem uderzeniem krzyknęła: „Jezus Marya!“ a ja widząc, co się stało, zawołałem do przechodzących ludzi: „Łapajcie zbója, zabił mi siostrę!“ On wskoczył na wózek i popędził z powrotem. Ja przycisnąłem płaszcz siostry do rany, aby krew zatamować, a ona mówiła: „Już skończę! I za co on mnie zamordował?“ Siedziała jeszcze 3 minuty na wózku, który pędził galopem na plebanię. Ale wnet oczy poszły w słup i opadła mi na ręce.

Wpadliśmy na podwórze, a tam już ludzie rozgorączkowani kręcili się. Domyśliłem się co jest, bo siostra, gdy ją tylko uderzył, zawołała: „Już wiem, po co jeździł do Dydni, on nam pewnie wuja zabił“. Wpadam do pokoju, gdzie wuj leżał na łóżku i wołam: „Ratujcie ludzie, bo mi Winiarski siostrę zamordował“, a wuj na to: „I mnie Winiarski zamordował“. Odsłonił koszulę i pokazał ranę ludziom, bo do tej chwili wszyscy myśleli, że wuj dostał wybuchu krwi. Znieśliśmy siostrę i poczęto ją cucić, a ja chodziłem od jednego do drugiego, czy oboje żyją. Siostra rzucała się okropnie, następnie na chwilę zasnęła a zbudziwszy się zapytała: „Gdzie dziecko? Jesteś tu Felku?“ i skończyła (płacze). Ksiądz Biesiadzki umarł w cztery godziny, a umierał bardzo spokojnie.

Na tem rozprawę w czwartek późno w nocy, bo o godz. 11 przerwano.

Piątkowa rozprawa rozpoczęła się niewłaściwym wywodem obrońcy Winiarskiego dr. Nebenzahla, że agitatorowie stronnictwa politycznego Stojałowskiego wpływają na świadków, aby tak zeznawali, iżby honor duchowieństwa był ratowany. Naturalnie nie mogąc samej rzeczy obronić, chwytał się rozmaitych sztuczek. Słusznie też prokurator następnie, gdy obrońca zakwestyonował donioslość zeznań Agaty Król, która 23 lat była służącą na plebanii w Dydni u ks. Biesiadzkiego, a zeznała pod przysięgą, iż nie dostrzegła nigdy, aby między księdzem a panienką mógł istnieć jakiś stosunek zakazany, zaznaczył, iż gdy broniony jest honor żyjących, to tem większy obowiązek jest bronić honoru kapłana, leżącego w grobie. Za odpowiedź obrońcy, iż rozprawa jest prowadzoną jakby nie przeciw Winiarskiemu ale dla rehabilitacyi ks. Biesiadzkiego — trybunał udzielił obrońcy dr. Nebenzahlowi naganę.

Dalsze przesłuchanie służącej Agaty Król stwierdziło ponownie, iż ks. Biesiadzki był nader zacnym i uczciwym kapłanem — a gdy zobaczyła skrwawioną bieliznę nieboszczyka proboszcza, rozpłakała się serdecznie.

Przesłuchani furmani, którzy jeździli owego fatalnego ranka z Winiarskim i drugi z Winiarską, Rucińskim i Stapową, nie zeznali nic godnego uwagi.

Ks. Wolskiego, byłego wikarego w Dydni, służącą na probostwie w Dydni Kępecką i potrzmistrzynię tamtejszą Kucharską przesłuchiwano na tajnej rozprawie. Popołudniu w piątek słuchano wachmistrza żandarmeryi, który Winiarskiego aresztował. Opowiada on, że przyszedł aresztować Winiarskiego już wieczorem w niedzielę Wielkanocną. Drzwi mieszkania zastał zamknięte, otworzyła mu służąca Maryna. Winiarski zerwał się z łóżka (po zbrodni bowiem powróciwszy do domu, rozebrał się i położył) i zawołał „czy już“. Następnie pożegnał się nader czule ze wszystkimi, bo nawet chodził do stajni się żegnać.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek.

Akcya rządu z powodu gradów.

Klęski i spustoszenia, znowu w tym roku rolników naszych w niektórych okolicach kraju dotknęły. Klęska gradowa przybrała większe rozmiary, aniżeli zrazu sądzić było można. Wedle źródeł urzędowych nawiedzone zostały w ostatnich dniach czerwca br. dotkliwą klęską gradową aż dwadzieścia po wiatów. Mianowicie powiaty: Bóbrka, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Dąbrowa, Jarosław, Lwów, Mielec, Nisko, Podhajce, Rawa, Rzeszów, Sokal, Strzyżów, Staremiasto, Stryj, Turka, Zbaraż, Żydaczów i Złoczów.

Są to prawie te same powiaty, w których z powodu nieurodzajów i klęsk elementarnych w zeszłych latach panowała już poprzednio wyjątkowa nędza.

Wskutek tego przedstawiło namiestnictwo ministerstwu spraw wewnętrznych konieczną potrzebę zabezpieczenia jak najwydatniejszej dotacyi w preliminarzu państwowym rok 1899 z nadmienieniem, iż uważa sumę pół miliona za minimum niezbędnej pomocy.

Nadto przedłożyło namiestnictwo wnioski zezwolenia na budowę dróg strategicznych w powiatach Rawa—Jaworów i Dobromil—Jarosław, przy której ludność uboga mogłaby znaleść odpowiedni zarobek — tudzież wnioski przyznania ulg taryfowych dla transportów zboża i ziemniaków.

Z pozostałych do dyspozycyi resztek funduszów, przeznaczonych na zapomogi z powodu klęsk elementarnych, rozdało namiestnictwo kwotę 32.000 zł. na zakupno odpowiednich zapasów zboża na zasiewy jesienne, które to zakupna uskutecznić mają starostowie w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi.

Z szczupłych tych resztek na dwadzieścia poszkodowanych powiatów otrzymać mogło wsparcia na razie, niestety, tylko dziesięć powiatów — oczywiście takich, które najgwałtowniej pomocy tej potrzebują.

Otrzymały je tedy na ręce starostów powiaty: jarosławski 4.000 złr., cieszanowski 5.000 złr., sokalski 2.000 złr., dąbrowski 3.000 złr., turecki 3.000 złr., niski 2.000 złr., bobrzecki 3.000 złr., brzozowski 2.000 złr., mielecki 3.000 złr., wreszcie podhajecki 2.000 złr.

Kraj ani powiaty nie pospieszyły dotąd z pomocą z własnych funduszów.

KRONIKA.

Lwów dnia 3 Września.

Zapiski osobiste. Profesor dr. Łukasiewicz powrócił do Lwowa.

Minister Jędrzejowicz wrócił do Wiednia.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy krakowski zamianował auskultantami sądowymi praktykantów konceptowych władz skarbowych: Ludwika Wirskiego, Michała Pardanowskiego, Michała Cyconia i Jana Parucha tudzież praktykantów sądowych: Antoniego Banasia, Adolfa Dacha, Władysława Głódkiewicza, Kazimierza Czarnego, Jędrzeja Kurowskiego, Alfreda Josse'ego, Henryka Schmuca, Zdzisława Oczkowskiego, Władysława Nisioła, Zygmunta Zdankiewicza i Romana Kubiczka.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa nadał cesarz notaryuszowi Wiktorowi Krokowskiemu ze Lwowa za działalność na stanowisku burmistrza mościskiego.

Doniesienie jednego z pism ruskich, powtórzone przez niektóre dzienniki polskie o spensyonowaniu kilku kanoników ruskich u św. Jura jest mistyfikacyą, albowiem wniosek podobny mógłby wyjść tylko od metropolity *pleno titulo*. Kwestya kto będzie metropolitą nie jest jeszcze zupełnie zadecydowaną i prawdopodobnie dłuższy okres czasu upłynie, zanim następca zmarłego metopolity ustanowiony zostanie.

Dar dla dra Bilińskiego. Ze składek urzędników i robotników kolejowych byłych podwładnych ministra Bilińskiego, wykonano w Wiedniu pamiątkowy dar dla niego, rzeźbę, którą wykonał Lewandowski. Zadanie było bardzo trudne. Chodziło mianowicie o to, ażeby praktyczny cel nie stanął w drodze artystycznej wartości dzieła. Lewandowski rozwiązał zadanie bardzo szczęśliwie, a zarazem ku wielkiemu zadowoleniu fundatorów. Płaskorzeźba, z bronzu odlana, jest wymownym obrazem. U góry, z boku zawieszono medaljon portretowy p. Bilińskiego; płaszczyznę wypełnia grono osób żywych: wdowa odbierająca dekret zaopatrzenia, robotnik na kulach dzieci zbliżające się do siedzącej na podniesieniu postaci Dobroczynności. Od dołu okrąża całość ozdobnie wykonana waga Sprawiedliwości, która niby skrzydłami się rozszerza. Wręczenie daru odbędzie się z należytą ceremonią.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Ks. Michał Piotrowski otrzymał instytucyę kanoniczną na probostwo w Skałacie. Administratorami ustanowieni: ks. Feliks Brzezicki w Żelechowie, ks. Jan Grygiel w Sadagórze. Ks. Ludwik Winter zamianowany tymczasowym katechetą przy szkole realnej w Czerniowcach. Przeniesieni: Ks. Józef Krzyżanowski z Radziechowa do Czerniowiec; ks. Maryan Witkowski z Żelechowa do Kopyczyniec; ks. Michał Borowy ze Skałatu do Śniatyna; ks. Stanisław Barnat z Buczacza do Przemyślan; ks. Józef Czerniatowicz z Przemyślan do Chomiakówki. W Witkowie ustanowiony administratorom ks Franciszek Trawniczek ze Zgr XX. Misyonarzy; do pomocy dodani: ks. Paweł Waschke i ks. Jan Kossmann z tegoż zgromadzenia.

Dyecezya przemyska. Kanoniczną instytucyę otrzymał na prob. w Besku ks. Stanisław Knap, wikary w Dzikowcu. Zamianowani administratorami parafii: w Starejwsi ks. Michał Jakubiński T. J. w miejsce ks. Józefa Urbanka T. J., w Wielkich Oczach ks. Czesław Masny z Zak. Dominik. w miejsce ks. Józefa Wall z tego samego Zakonu. Przeniesieni księża wikarzy: Bauer Roman z Beska do Dzikowca, Kapinowski Tomasz z Dubiecka do Jodłówki ad Pruchnik, Wójcik Józef z Strzałkowic do Stanów. Do Dubiecka przeznaczony jako wikary ks. Stanisław Dahl. Konkurs na probostwo w Izdebkach przedłużony do dnia 15 października br.

Dyecezya tarnowska. Ks. biskup w czasie swojego pobytu w Szczyrzycu zakonsekrował trzy kościoły: w Kaninie, w Mszanie dolnej i w Nawojowej i wybierzmował w tychże parafiach 2.483 osób. Dnia 28 sierpnia udał się na wizytacyę kanoniczną dekanatu wojnickiego, która ma potrwać do 10 września. Odznaczony rokietą i mantoletą ks. Jakób Zabecki, proboszcz w Nawojowej. Prezentę na probostwo w Krużlowej otrzymał ks. Władysław Szymanek, dotychczasowy wikaryusz w Gawłuszowicach. Przeniesiony ks. Walenty Święch z Zawady do Łęk dolnych.

Zamachy samobójcze. W piątek w Chodorowie usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolwero syn dr. Neussera dyrektora zakładu obłąkanych na Kulparkowie. Ciężko rannego przewieziono do Mieszkania ojca na Kulparkowie. Rana jest tak ciężka iż lekarze wątpią czy uda się im utrzymać samobójcę przy życiu.

We Lwowie otruła się w piątek rano kwasem solnym p. Wagnerowa, żona komisarza rządowego z Bóbrki. Mimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej, samobójczyni umarła wieczorem.

Z życia na wsi. Z Ottyni piszą: W niedzielę 28 sierpnia br. przybył parobek z Uhornik, niejaki Dominik Paliński w odwiedziny do swej ciotki Brygidy Kluszciny do sąsiedniej wsi tj. do Hołoskowa. Powracającego ztamtąd przydybali miejscowi paroboy Nykoła Bodnar, Petro Uhryńczuk, Jurko Hałajko i Roman Perehiniec i zaprosili do karczmy na wódkę, a potraktowawszy go, wyprowadzili z karczmy w ogrody i tam tak śmiertelnie pobili, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu, leży bezprzytomny i szczegółów bliższych podać nie może.

Wypadek na kolei. Pociąg towarowy, wychodzący z Tarnopola o godzinie 7 rano do Podwołoczysk, wykoleił się o pół mili za Tarnopolem. Jeden konduktor pociągu towarowego lekko ranny. Wskutek wykolejenia wozy zatarasowały tor tak, że przedpołudniowy pociąg pospieszny ze Lwowa dowiózł podróżnych tylko do miejsca wypadku, gdzie oczekiwał ich pociąg posiłkowy, wysłany na spotkanie z Podwołoczysk. Podróżni musieli się przesiadać. Również i podróżni, jadący południowym kuryerem z Podwołoczysk do Lwowa, musieli się przed Tarnopolem przesiadać. Wszelkie pogłoski o zderzeniu pociągu pospiesznego z towarowym są nieprawdziwe.

W krakowskich szkołach średnich okazało się przepełnienie. Do pierwszej klasy samego tylko gimnazyum św. Anny zapisało się aż 260 uczniów, których trzeba było podzielić na 4 oddziały i powynajmywać wogóle dla paralelek lokale po prywatnych domach.

Zapis dla socyalistów uczyniony przez niedawno zmarłego szewca krakowskiego Czerneka będzie powodem procesu. Rodzina Czerneka, na którą składają się sami biedni wyrobnicy polega na oświadczeniu Sowińskiego, u którego Czernek mieszkał, że Czernek był bezprzytomny, gdy spisywano testament na rzecz socyalistów. Natomiast adwokat Gross który był u Czerneka wraz z innymi podczas agonii i wyrażeniu ostatniej woli nazywa słowa Sowińskiego zmyśleniem. Rodzina Czerneka zgodziłaby się na podział do połowy z socyalistami.

Defraudacya. Z Krakowa umknął, po inkasowaniu 30.000 zł. na rzecz firm zamiejscowych, ajent handlowy Izydor Hochberger.

Obrazy religijne. W Bochni zawiązało się „wydawnictwo obrazów treści religijnej“ mające na celu rozpowszechnianie, wykonanych artystycznie obrazów, które mogą i powinny zastąpić nieudałe i źle wykonane oleodruki, jakie dotychczas, w niższych zwłaszcza warstwach i pomiędzy ludem znajdują szeroki popyt. Cel powyższego wydawnictwa zasługuje zatem na wszelkie poparcie. Seryę obrazów rozpoczyna piękna kompozycya znanego artysty malarza Ludwika Stasiaka, przedstawiająca „Matkę Boską“ z wezwaniem „Królowo Korony polskiej — módl się za nami.

Reprodukcya obrazu tego (chromofototypia), wykonana bardzo udatnie, zaleca się nadto nader niską ceną, bo karton, nadający się na obraz ścienny o zwykle praktykowanych rozmiarach kosztuje tylko 55 ct. Należy dodać, że na rozpowszechnienie obrazu udzielił zezwolenia ks. biskup tarnowski — dając tem samem wydawnictwu najwymowniejszy dowód uznania i poparcie.

Portret Paderewskiego, gdy przed kilku dniami wracał słynny artysta z Galicyi na Wiedeń do Paryża zdjęto w pracowni wiedeńskiej Szczepanika. Portret ten będzie z zastosowaniem nowego wynalazku tkany sposobem gobelinowym.

Najwyższy szczyt gór czeskich Karkonoszów Śnieżna Kopa pokrył się onegdaj śniegiem chociaż wysoki jest tylko na 1.300 metrów.

Tak samo śniegiem pokryły się w Poznańskiem okolice Jeleniogóry.

Głód w Rosyi. O głodzie w Rosyi donoszą z Petersburga następujące szczegóły.

W guberniach: niżno-nowogrodzkiej, kazańskiej, ufimskiej, samarskiej i symbirskiej stwierdzono zupełny brak zboża i paszy. Minister spraw wewnętrznych wysłał do tych okolic specyalnych komisarzy: ochmistrza dworu ces. Kabata i hr. Tatiszczewa Komisarzom tym udało się, w porozumieniu z miejscowemi władzami administracyjnemi, poczynić odpowiednie zarządzenia, skutkiem których cierpiącą głód ludność wiejską zaopatrzono w środki żywności i w zboże do siewu. Dla tego celu zakupiono już zboża za przeszło 8 milionów rubli.

Właściwa klęska głodowa dotknęła tylko gubernię kazańską, podczas gdy w innych guberniach zachodzi bardzo bliska obawa tej klęski. We wszystkich jednak wymienionych guberniach brakuje zupełnie paszy tak, że włościanie nie będą mogli przez zimę przetrzymać inwentarza, który już dziś za bezcen sprzedają. Z tego powodu widziały się zmuszone władze wziąć na siebie dostarczanie włościanom paszy za darmo. Banki hipoteczne zaś, które mają pożyczki na majątkach, leżących w okolicach dotkniętych głodem, zamierzają dozwolić na znaczne ulgi w opłacie procentów.

Prasa rosyjska zajmuje się mocno sprawą nieurodzaju i grożącego skutkiem tego głodu w wielu guberniach Rosyi środkowej. Między dziennikami, które najgorliwiej badają przyczyny klęsk ekonomicznych, pierwsze miejsce zajmuje *Nowoje Wremia*.

Redakcya tego pisma wydelegowała nad Wołgę swojego współpracownika p. Mołczanowa, który w szeregu artykułów pt.: „Bez zboża i paszy“ kreśli tegoroczne warunki gospodarcze w gubernii samarskiej. P. Mołczanowa uderzył fakt, iż włościanie nie chcieli przyjmować od ziemstwa zaliczek na kupno zboża i przezimowanie inwentarza. „Wydało mi się to — pisze on — niepojętem, nielogicznem, niemożliwem! Lecz nareszcie zrozumiałem: okazuje się, że na ludności gubernii samarskiej ciąży już około 20 milionów rubli niedoborów (gubernia ma 2,763.500 mieszkańców), upoważniających któregokolwiek dnia do wyegzekwowania od gospodarza natychmiastowo należności z 10 weksli rozmaitych nazw: ubezpieczeniowych, ziemskich itd. — Rzecz prosta, iż weksle nie są egzekwowane, ale są. Naczelnik powiatu spaskiego zapewniał mnie, że wieś Kogagary ma do płacenia kilkadziesiąt tysięcy, a Stary Baran przeszło sto tysięcy niedoborów“.

W związku z takim stanem niektórych miejscowości, pozostają doniesienia dzienników rosyjskich o tem, iż w początkach września, w guberniach dotkniętych nieurodzajem, odbędą się zjazdy inspektorów szkół ludowych, celem naradzenia się nad sposobami utrzymania nadal bytu szkół, którym grozi zamknięcie z powodu, iż potrzebne na utrzymanie szkół sumy nie wpływają od gmin wiejskich.

Jak widać z powyższych wiadomości, klęska głodowa naprawdę grozi pewnej części ludności rosyjskiej, skoro cenzura pozwala głośno o tem mówić. W tym stanie rzeczy gwałtowna miłość, jaką car zapałał względem pokoju światowego, staje się zrozumiałą po części.

Po hebrajsku — nie po węgiersku. Podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Zipsie na Węgrzech miały złożyć monarsze swój hołd także okoliczne gminy izraelickie. Przy tej sposobności starszy rabin z Kesmarku chciał wygłosić zwykłą modlitwę o błogosławieństwo dla cesarza po hebrajsku, ale władze miejscowe na to nie pozwoliły. Wtedy rabin zwrócił się wprost do kancelaryi gabinetowej cesarskiej i otrzymał ztamtąd następnego dnia telegraficzne zezwolenie na użycie języka hebrajskiego.

„Dejanira“, nowa opera Saint Saëns'a, oczekiwana z gorączkową ciekawością przez francuski świat muzykalny, ukazała się nareszcie pod osobistem kierunkiem mistrza w Beziérs. Dziesięć tysięcy ludu oczekiwało pod błękitnym stropem wielkiej areny letniej odsłonięcia kurtyny, w ich liczbie delegat ministeryum sztuk pięknych, p. Charlot. Uznają powszechnie, że muzyka Taint-Saënsa wije się na kanwie prześlicznych motywów i jest wysoce oryginalną. Tekst Galleta opowiada znaną baśń mitologiczną o Herkulesie, niewiernym dla swej żony i ginącym na stosie. W zimie „Dejanira“ ukaże się na scenie paryskiej Opery Komicznej.

Niezwyczajne dzieło. W drukarni państwowej wiedeńskiej wyjdzie niebawem monumentalne dzieło in folio po niemiecku: „Cesarz Franciszek Józef I-szy i jego czasy“. Jest to obraz rozwoju Austro-Węgier w ciągu ostatnich lat 50-ciu. O rzeczach polskich będą trzy artykuły: „Instytucye kulturalne w Galicyi“, „Wystawa krajowa“ oraz „Jan Matejko“. Prac tych dostarczyli autorowie polscy. Ilustracye działu polskiego objął Henryk Rauchinger. Jeden egzemplarz tego dzieła kosztuje w drodze subskrypcyi 500 zł.

Zmarli. We Lwowie Artur Rudnicki, żołnierz z r. 1863. Po powstaniu bawił w Chełmie, a następnie przybył do Galicyi i praco-

wał na utrzymanie rodziny wyrabianiem pierścionków plecionych z włosienia. Liczył lat 60.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków lwowskiego towarzystwa łyżwiarskiego odbędzie się w piątek 16 bm. w sali Kasyna miejskiego o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym zmiana statutów. Projekt nowego statutu wyłożony jest do przejrzenia w kancelaryi wydziału na stawach Panieńskich.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Składając z dniem 1 września reżyseryę teatru hr. Skarbka, uważam sobie za miły obowiązek podziękować szanownej lwowskiej prasie za życzliwe poparcie mej dotychczasowej działalności oraz szanownym kolegom i koleżankom sceny lwowskiej za rzetelne współpracownictwo i pomoc w trudnych obowiązkach.

Dla sprostowania mylnych pogłosek i mniemań, oświadczam przy sposobności, że obsada ról i główna decyzya w kierunku artystycznym należała zawsze wyłącznie do dyrekcyi teatru hrabiego Skarbka.

Roman Żelasowski.

Repertoar teatralny. Teatr letni:

W niedzielę dnia 4 września br. „Gwiazda Syberyi", dramat w 4 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W poniedziałek dnia 5 września br. „Kozioł ofiarny", krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłumaczenie M. Sachorowskiego.

We wtorek dnia 6 września br.: „Rozbitki", komedya w 4 aktach Józefa Blizińskiego.

We środę dnia 7 września br.: „Odgrzewana miłość", komedya w 4 aktach Żegoty Krzywdzica.

We czwartek dnia 8 września br. ostatnie przedstawienie w teatrze letnim: „Hamlet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek dnia 9 września br. przedstawienia nie będzie.

W sobotę dnia 10 września br. pierwsze przedstawienie w teatrze zimowym, po raz pierwszy: „H. K. T.", dramat w 4 aktach przez Anonima.

Z dniem 1 września br. wszystkie przedstawienia wieczorne w teatrze letnim rozpoczynać się będą o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz.

W niedzielę dnia 4 września br.: Rozalii panny.

W poniedziałek dnia 5 września br.: Wawrzyńca.

We wtorek dnia 6 września br.: Zacharyasza proroka.

Wschód słońca o godz. 5 min. 28, zachód o godz. 6 min. 29.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, iż komitet wykonawczy prawicy odbędzie posiedzenie w połowie bieżącego miesiąca w Wiedniu. Zebranie się przywódców lewicy na konferencyę przed otwarciem Rady państwa, zależy od tego, czy rząd wystąpi wobec Niemców z nowemi propozycyami.

Ponieważ obecnie zwołaną została nowa sesya Rady państwa, przeto musi być dokonanym nowy wybór prezydyum izby poselskiej. Ponowny wybór dotychczasowego prezydenta dr. Fuchsa uważają za pewny.

Berlińska „Post" w artykule pt. „Apel do austryackiego parlamentu" pisze: „Kryzys ugodową uważać można za załatwioną. Usunięte są niebezpieczeństwa, zagrażające dotąd organizacyi monarchii austryacko-węgierskiej i jej mocarstwowemu stanowisku w Europie. Wobec tego ze spokojem oczekiwać można ponownego zwołania parlamentu. Niemcy austryaccy winni okazać, że wyżej stawiają wzmocnienie monarchii, aniżeli jakiekolwiek przejściowe hasło walki. Niemcom austryackim, których zasług około budowy państwa naddunajskiego nie zmoże żadna chwilowa i sztuczna konstelacya partyjna, przystoi w obecnym, rozstrzygającym momencie historycznym zaprzestanie, choćby na czas krótki, polityki negatywnej i wzięcie udziału w pracy nad ustaleniem stosunków wewnętrznych, któreby wyszły na dobro tak stanowisku państwa na zewnątrz, jak i interesom ekonomicznym wszystkich ludów monarchii"

Pogłoska o rzezi Ormian w Muszu okazała się bąkiem. Ani ambasada angielska, która posiada konzulat w Musz, ani patryarcha ormiański nie otrzymał żadnej takiej wiadomości. Donoszą tylko, że znaleziono zwłoki mahometanina, zaczem kilku Ormian aresztowano.

Z Konstantynopola zapowiadają, że król serbski wkrótce przybędzie tam do sułtana w odwidziny.

W Cetyni obchodzono uroczyście rocznicę wstąpienia sułtana na tron. Poselstwo rosyjskie wyprawiło bankiet w ogrodzie i wycieczkę do Podgoricy i Dulugno. Wieczorem illuminowano miasto.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 3 września.

„Wiener Allgemeine Zeitung", organ mający styczność ze sferami rządowemi, wypowiada zdanie, że rząd austryacki wcale nie myśli od Rady państwa domagać się uchwalenia przedłożeń ugodowych w zupełnie niezmienionej formie i że przeciwnie wolałby, aby zostały zmienione i aby w tej zmienionej formie posłużyły za podstawę do nowych układów z Węgrami.

Wiedeń 3 września.

Przewodniczący klubów obstrukcyjnych zwołują się na naradę w dniach najbliższych, przyczem opowiadają, że na dalsze rokowania z rządem się nie zgodzą.

Wiedeń 3 września.

„Nowa Pressa" zapowiada, że sesya świeżo zwołanej Rady państwa w niczem się nie będzie różniła od poprzedniej.

„Neues Wiener Tagblatt" żąda bezwarunkowego zniesienia rozporządzeń językowych, a „Detsche Zeitung" insynuuje rządowi, iż umyślnie przedkłada Radzie państwa taką ugodę, jaką omówił z br. Banffym, aby wywołać przeciw niej obstrukcyę, potem zamknąć Radę państwa i dalej rządzić na podstawie § 14. „Deutsche Zeitung" radzi Niemcom trzymać się polityki abstynencyi.

„Fremdenblatt" konstatuje, że gdyby obstrukcya w Radzie państwa dalej trwała, to parlament sam się pozbawi swoich przywilejów i uprawnień konstytucyjnych.

„Vaterland" zapewnia, że najbliższa sesya Rady państwa, gdyby obstrukcya dalej trwać miała, będzie stanowczo ostatnią, bo parlament obecny stracił racyę bytu, gdyż nie dba o monarchię lecz o interesy partyjne.

Ruzias 3 września.

Wczoraj rozpoczęły się manewry cesarskie pomiędzy VII i XII korpusem. Manewry mają mieć charakter zupełnie wojenny. Komendy i sztaby są zupełnie tak złożone, jak w czasie wojennym. Uzbrojenie i wyekwipowanie wojska jest polowe, a zaprowiantowanie żołnierzy odbywa się zupełnie tak, jak na wojnie. Amunicya składa się wyłącznie z prochu o słabym dymie. Służbę ordynansową sprawują oficerowie, podoficerowie i szeregowcy na rowerach. Dla sprawowania służby wywiadowczej przydzielono do obu korpusów oddziały balonowe i oddziały telefoniczne.

Praga 3 września.

Wiec czeskich posłów radykalnych zwołany został na 8 bm. i przemawiać na nim ma Gregr, Waszaty i Raszin.

Budapeszt 2 września.

„Pester Lloyd" w artykule z powodu zwołania Rady państwa twierdzi, że rząd austryacki zamierza przeprowadzić ugodę na podstawie § 14. Zwołanie zaś Rady państwa nastąpiło tylko ze względów formalnych i na życzenie rządu węgierskiego. Zupełnie w ten sam sposób pisze półurzędowy „Nemzet".

Budapeszt 3 września.

„Magyar Orszag" donosi z Wiednia, iż hr. Thun rozesłał do wielu polityków wybitnych zaproszenie na konferencyę.

Budapeszt 3 września.

Koloman Fisza konferował wczoraj z br. Banffym nad zachowaniem się wobec ugody stronnictwa liberalnego.

Stronnictwo Koszutowskie i niezawisłych postanowiło wystąpić z akcyą za samoistnym terenem celnym węgierskim.

Petersburg 3 września.

Korespondent „Now. Wremieni" donosi z Paryża, że rewizya procesu Dreyfusa jest nieunikniona, wprzód jednak musi nastąpić dymisya całego sztabu generalnego, który jest w tej sprawie mocno skompromitowany.

Berlin 3 września.

Po skończeniu teraźniejszych manewrów morskich uda się cesarz pancernikiem „Baden" do Sztokholmu.

Bruksela 3 września.

Rząd już postanowił wnieść w parlamencie o kredyt w sumie 50 milionów franków na stworzenie belgijskiej marynarki wojennej. (Obecnie posiada Belgia tylko jeden awizowiec w Ostendzie). Port Huyst ma być przerobiony na port wojenny. W motywach wykazuje rząd, że belgijskie interesa handlowe i rozszerzenie się belgijskiego handlu na całej ziemi lepszej niż dotychczas obrony potrzebują.

Madryt 3 września.

Deputowani karlistowscy powzięli zamiar na pierwszem posiedzeniu kortezów wnieść protest przeciw pokojowi ze Stanami Zjednoczonymi i opuścili potem salę obrad.

Paryż 3 września.

Minister sprawiedliwości Sarrien miał wczoraj półtoragodzinną konferencyę z ministrem wojny Cavaignac'em, poczem wieczorem powtórnie się obaj zeszli i naradzali nad sprawą Dreyfussa. Cavaignac ani myśli o rewizyi procesu Dreyfusowskiego i wyjawił to przyjętemu wczoraj na audyencyi posłowi Lusiemu.

Paryż 3 września.

Donoszą tu z Kairu, że Abbas chedyw udaje się na zaproszenie sułtana do Konstantynopola.

Paryż 3 września.

„Figaro" donosi, że na wczorajszych kilkakrotnych konferencyach prezesa gabinetu Brissona z ministrem sprawiedliwości Sarrienem, nie usunięto trudności, jakie wyłaniają się z powodu sprawy Dreyfussa, lecz ostateczną decyzyę odroczono na później. Obaj ministrowie są podobno tego zdania, że nie jest rzeczą rządu występować z inicyatywą rewizyi procesu Dreyfussa, lecz należy zaczekać na zebranie się parlamentu. Na każdy sposób musiałaby żona Dreyfussa zażądać rewizyi procesu w sposób przepisany ustawami.

„Gaulois" pragnie, aby prezydent Faure interweniował w tej sprawie, gdyż on przecie wie o wszystkiem.

„Matin" donosi, że Brisson i Sarrien skłaniają się już do rewizyi procesu i że Sarrien liczy się z opinią wybitnych funkcyonaryuszy sądowych, którzy oświadczają, że wykrycie fałszerstwa popełnionego przez Henryego jest jednym z powodów, jakie ustawa przewiduje dla rewizyi procesów karnych.

Prawnicy zastanawiają się także nad nieaktualną jeszcze obecnie kwestyą, czy wykrycie fałszerstwa Henryego nie czyni podejrzanem zeznania, które on złożył przed sądem wojennym w r. 1894, jako świadek.

Jednem słowem nic jeszcze nie zdecydowano, ale powszechnie mają nadzieję, że już niebawem przyjdzie do porozumienia w tej kwestyi między Brissonem a Cavaignacem.

Londyn 3 września.

W Brazylii wedle nadchodzących stamtąd do Anglii wiadomości, zanosi się na nową rewolucyę.

Londyn 3 września.

„Biuro Reutera" donosi z Yokohamy, że cesarz japoński wyszle swego reprezentanta na uroczystości jubileuszowe cesarza Franciszka Józefa do Wiednia. Reprezentant wyruszy w tych dniach do Europy.

Londyn 3 września.

Zdrowie mianowanego jlnym gubernatorem Indyj Curzona budzi poważne obawy.

Londyn 3 września.

Wedle „Daily Mail" obiega w Pekinie pogłoska o niebezpiecznem zasłabnięciu cesarza chińskiego. Wicekról kantoński złożył swoją posadę z powodu, że rząd nie poparł jego protestu przeciw nabyciu zatoki Kwangczau przez Francyę. Ponieważ wicekról zaniechał wysłać wojska dla poskromienia rebelii i ochrony amerykańskich misyonarzy w Hainan, wezwał konzul amerykański w Kantonie zastępcę wicekróla, aby natychmias energiczne poczynił zarządzenia.

Lizbona 3 września.

Wczoraj dało się tu uczuć trzęsienie ziemi, skutkiem którego kilka domów zarysowało się.

Nowy Jork 3 września.

Amerykański jenerał Green w Manili zabronił wylądowania immigrantów chińskich.

Kanea 3 września.

Władze międzynarodowe wezwały gubernatora, aby im pozwolił pobierać część podatków na Krecie, celem zagwarantowania kosztów zarządu. Gubernator prosił o czas do namysłu, aby mógł zasięgnąć odpowiednich instrukcyj u Porty.

Sztokholm 3 września.

Skutkiem zaproszenia rosyjskiego do udziału w konferencyi w sprawie rozbrojenia odbyła się tu wczoraj rada ministeryalna, na której uchwalono przyjąć zaproszenie z podziękowaniem i wyrazić sympatyę dla myśli rozbrojenia.

Konstantynopol 3 września.

Sułtan rozkazał ambasadorowi tureckiemu w Petersburgu, by w jego imieniu złożył carowi wyrazy podziwu i podzięki za inicyatywę w kwestyi rozbrojenia i by oświadczył, że sułtan zgadza się w zupełności na proponowaną przez cara akcyę.

Konstantynopol 3 września.

Pożar na dzielnicy Bajakdere zniszczył 350 domów i 70 sklepów. Kościół austryacki ocalili majtkowie austryackiego okrętu stacyjnego.

Na miejsce Pawłowa (mianowanego rezydentem rosyjskim w Korei) ma tymczasowo posadę posła w Pekinie otrzymać Krupański, sekretarz drugiej klasy tutejszej ambasady rosyjskiej.

Dział ekonomiczny.

— Cena spirytusu podskoczyła w ostatnich dniach w Hamburgu i Pradze, ale w Wiedniu trzyma się na jednym poziomie.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 września.

Hotel Żorza. M. hr. Piniński z Koszułowic, M. Brykczyński z Pacykowa, F. hr. Korytowski z Hryniowic, J. Łukasiewicz z Żerawy, A. Gorayski z Moderówki, Cz. br. Pruszyński z Wołynia, M. Darowska z Ickan. R. P. Stobl z Budapesztu.

Hotel Europejski. J. Krause z Eger, W. Czarnowski z Petersburga, J. Friede i A. Schubert z Pragi, F. Fanta z Zirkowa, F. Fomme z Zwittau, A. Skrabek i T. Zita z Pragi, M. Lekczyńska z Rymenów, J. Kapko z Lubaczowa, J. Duisberg z Wiednia, W. X. Gedroyć z Mostów małych, K. Grabowski z Koniuch, W Biechoński z Gorlic, S. Zalasiński z Cieszanowa, Kaluszmacki z Uhnowa, J. Bieńkowski z Godów, J. Znamirowski z Krynicy, J. Jaworski z Schodnicy.

5

Lwów-Kamieniec Podolski

Notatki z podróży cyklisty.

Spisał

Jarosław Pieniążek.

(Ciąg dalszy).

— Bóg cudowną miejsca naturą — odpowiada.

— Niechże ją sam Bóg zdobywa — wyrzekł sułtan i do odwrotu zatrąbić rozkazał.

W czerwcu 1652 oblęgali Kamieniec Kozacy, lecz widząc niepodobieństwo zdobycia po dwu tygodniach odstąpili. W roku 1672 za Michała Korybuta Mahomet IV obległ miasto. Po kilku szturmach zawarto kapitulacyę. Sułtan odprawił wjazd tryumfalny do miasta i konno wjechał do katedry. Napróżno kusił się król Jan III o odzyskanie twierdzy. Dopiero pokojem karłowickim 1699 za Augusta II przywrócono Kamieniec Rzeczypospolitej. W roku 1781 zwidzał Kamieniec Stanisław August, mieszkając w domu znajdującym się w rynku a wzniesionym przez niewolników tureckich z ciosowego kamienia. Do tej pory ostała się tam pamiątkowa tablica.

Za rządów tureckich katedra obróconą była na meczet i zbudowano przy niej z ciosowego kamienia okrągłą dżamję, z której zwoływał molla lud na modlitwę. Zabytek ten pozostał dotąd z półksiężycem, nad którym postawiono posąg Matki Boskiej. Styl gotycki — facyata z ciosu, nad nią krzyż i dwa posągi apostołów Piotra i Pawła.

W kościele podominikańskim znajduje się po prawej stronie prześliczna rzeźbiona ambona z ciosowego kamienia, cała z jednej sztuki, misternie wykuta i opatrzona tureckim napisem.

Inne świątynie częścią spustoszone, częścią przerobione na cerkwie prawosławne. Oprócz tego znajdowało się w roku 1794 dziewięć małych kościołów, parę cerkwi i kościół ormiański.

W roku 1820 ks. Marczyński wylicza następujące świątynie: kościół katedralny — dominikański panien dominikanek, Karmelitów bosych, trynitarzy, ormiański, cerkiew św. Jana, (za czasów tureckich była meczetem w. wezyra), cerkiew św. Trójcy i najpiękniejszej budowy kościół po jezuicki. Prócz tych wspomina ks. Marczyński, iż dawniej było jeszcze więcej świątyń, które się do jego czasów niedochowały. To daje miarę, jakiem miejscem był Kamieniec za czasów Rzeczypospolitej. — Tutaj też wysełano więźniów na całe życie do robót w twierdzy. — Bardzo wiele ciekawych, a odnoszących się do świetnej przeszłości Kamieńca napisów rząd rosyjski pousuwał. W 1793 straciła Polska ten gród warowny. Rosya wcieliła go do swego państwa. W 1812 Aleksander I. kazał znieść fortyfikacye uznając tę twierdzę za niepotrzebną". —

No, oto i koniec. Chwała Bogu i za to! tem przepisywaniem z encyklopedyi zmęczyłem się więcej, niż gdybym był z siebie pięć razy więcej wypisał, ale to trudno! chciałem dać jaśniejszy obraz, niż sam z siebie dać mogłem, ale jeżeli suchy, jest i na to rada. Weź sobie czytelniku dra Antoniego J. (Rollego) „Zameczki podolskie" — zaglądnij do „Pana Wołodyjowskiego" Sienkiewicza — a stanie ci przed oczami Kamieniec takim, jakim był — a jakim choć dziś nie jest — to warto, abyś go zobaczył, poznał i przeszłość jego pokochał.

Z pobieżnej własnej obserwacyi — bawiliśmy tam bowiem nie całych 24 godzin — zanotować się godzi następujące jeszcze szczegóły, które mi się pozbierać udało. Więc na przód *a propos* żydów. Encyklopedya powiada, że w r. 1594 Zygmunt III Kamieniec Podolski porównał w prawach, przywilejach i wolnościach ze Lwowem, a w r. 1598 żydom zabronił osiadać się w mieście. Dziśby się tego nikt nie domyślił, chociaż tak trwało aż do roku 1793. Dotąd wolno im było zajmywać się w Kamieńcu handlem w dzień, na noc zaś po zamknięciu bramy musieli się wynosić pod most turecki na tak zwane Karwasary (Karawanseraj, czyli stajnie dla karawan) i dopiero podczas zajęcia miasta przez Moskali wcisnęli się za wojskiem. Ormianie jednak, którzy dotąd wyłącznie handel w swem ręku dzierżyli, lękając się ich współzawodnictwa, w ten sposób rzecz pokierowali, że im nikt w całem mieście nie chciał wynająć mieszkania. Ale na wszystko jest sposób. Złakomiwszy się na niesłychanie wysoką jak na owe czasy zapłatę, pierwszy wynajął żydowi mieszkanie mieszczanin tamtejszy Kubicki, czego mu zazdroszcząc inni zdemoralizowani właściciele, powoli zaczęli wynajmywać żydom domy, zawsze jednak za cenę bardzo wygórowaną. Tak trwało lat dziesięć, poczem równocześnie wszyscy żydzi nie chcieli już płacić dawnego wysokiego komornego — ówczesne bowiem prawo rosyjskie stanowiło, że żyd, który przez dziesięć lat zamieszkuje w jednej miejscowości, staje się jej stałym mieszkańcem i wyrzucić go już stamtąd nie można. Mieli prawo za sobą, osiedlili się, rozmnożyli, a reszta już wiadoma!

Jako uzupełnienia przy świątyniach wyliczonych przez uczonego statystyka ks. Marczyńskiego, dodać od siebie muszę, że oprócz czterech żadna nie przetrwała do naszych czasów, i tak: Najpiękniejszy kościół Jezuicki przerobili Moskale na gimnazyum, sąsiedni kościół Karmelitów na katedrę prawosławną, a w kościele pp. Dominikanek umieszczono kasyno wojskowe, w którem dziś oficerowie zgrywają się w karty i urządzają bale.

Z pomiędzy niezliczonych pousuwanych i pozacieranych przez Moskali polskich napisów, cudem jakimś ocalała tablica z polskim orłem na bramie tak zwanej ruskiej i napis na jednej z baszt zamkowych, gdzie też widnieją klucze papieskie na pamiątkę, iż fundatorem tej baszty był papież wznosząc ją na obronę chrześcijaństwa.

Chwila poddania się Kamieńca Turkom za panowania Michała Korybuta w r. 1672 doczekała się kilku opisów zarówno w historyi, jak i powieści. Obok dr. Antoniego J. (Rollego), który ją na podstawie badań i źródeł historycznych wiernie opowiedział, przedstawił tę epokę w właściwy sobie, barwny sposób, Henryk Sienkiewicz w powieści swojej „Pan Wołodyjowski", której bohater wyleciał w powietrze na dzisiejszym placyku znajdującym się u wjazdu na most tak zwany „turecki", wznieśli go bowiem Turcy w czasie dwudziestosiedmioletniego władania Kamieńcem.

Zmęczeni, zziajani nieustanną bieganiną i oglądaniem miasta, poszliśmy wypocząć trochę do żydowskiego hotelu, gdzie się z nikim po polsku dogadać nie było można — ponieważ jednak, co już nie po raz pierwszy praktykuję — nigdy w granicach dawnej Polski nie używam innego jak polskiego języka, więc przysłano nam żydka, który służył za tłumacza i wtedy dopiero wykazałem się przepustką, którą po formie do cyrkułu zaniesiono.

W hotelu napisałem kilka kartek do znajomych, a nie mając pewności czy list adresowany po polsku stąd wyjdzie, poszedłem na pocztę, która leżała o dwa kroki i taką tam miałem rozmowę:

— Chciałbym oddać list, nie wiem jednak, czy go stąd panowie puścicie, gdy będzie adresowany po polsku.

— A czemu po polsku?

— Bo nie znam innego języka.

(D. n.)

Zu Nr. 5228/98. 3035

Aviso.

Bei den nachstehend genannten Militär-Sanitäts Anstalten werden zu den weiters bezeichneten Terminen folgende Sicherstellungs-Verhandlungen stattfinden u. zw.:

A) Die Sicherstellung der traiteurmässigen Verköstigung:

beim Truppen-Spital in Kamionka str. am 23. Sept. 1898
„ „ in Kolomea am 27. September „
„ „ in Stanislau „ 30. „ „
„ „ in Zborów „ 3. October „
„ „ in Złoczów „ 6. „ „
„ „ in Żółkiew „ 10. „ „
„ „ in Trembowla „ 12. „ „

B) Die Sicherstellung der Lieferung von Victualien und Getränken für die Verköstigung in eigener Regie:

beim Truppen-Spitale in Brzeżany am 14. October 1898

C) Die Sicherstellung der Reinigung und Ausbesserung der Kranken und Spitalwäsche:

beim Garnisons-Spitale Nr. 14 in Lemberg am 21. September 1898
„ Truppen-Spitale in Kamionka strumil. „ 23. September 1898
„ „ in Kolomea „ 27. September 1898
„ „ in Zborów am 3. October 1898
„ „ in Złoczów „ 6. „ „

Beginn der Verhandlung allerorts um 10 Uhr Vormittags.

Die näheren Bedingungen können den bei den Verhandlungstellen (in den Stationen Kamionka Strumiłowa, Zborów und Trembowla bis 10. September Militär-Stations-Commanden) und bei der Intendanz des 11. Corps. erliegenden Bedingnisheften, dann den allerorts affiichierter vollinhaltlichen Kundmachungen, welche auch in der „Gazeta Lwowska“ und „Czernowitzer Zeitung“ verlautbart wurden, entnommen werden.

Lemberg, am 23. August 1898.

Von der Intendanz des k. und k. 11. Corps.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.